Nr. 212. Kraków, Niedziela 3 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 5 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za sierpień . . .	1	złr.		ct.
„ sierpień i wrzesień	2	„	—	„
Do końca roku . .	5	„	—	„
Za odnoszenie do domu miesięcznie	. —	„	15	„

Na prowincji:

Za sierpień . . .	1	złr.	35	ct.
„ sierpień i wrzesień	2	„	70	„
Do końca roku . .	6	„	70	„

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w *życiu*“ **bezpłatnie.**

Braterski sojusz.

W jednem z gimnazjów warszawskich był inspektor (policjant szkolny), który na wykładach geografji w ten sposób odzywał się do uczniów:

— Gdzie mieszkasz?

— W Warszawie.

— Czy to twoje rodzinne miasto?

— Tak jest, panie inspektorze.

— A gdybyś mieszkał, dajmy na to w Kielcach, tobyś niezawodnie ojczystem miastem zwał ten gród gubernjalny?

— Tak jest, panie inspektorze.

— Dobrze. A Wilno, jak ci się zdaje, czy jest także twojem ojczystem miastem?

— Naturalnie.

— A Kijów?

— Także.

— Więc patrzajcie, moje dzieci — mówił inspektor — jaka to wielka wasza ojczyzna, z jaką dumą każdy z was może sobie, gdy przybędzie do Łomży, powiedzieć: „to moje ojczyste miasto“; gdy stanie w Moskwie, rzeknie: „to moje ojczyste miasto“; gdy przyjedzie do Petersbuga: „to moje ojczyste miasto“... Nawet gdy nogą dostanie Kamczatki, zawoła: „to moja ziemia ojczysta!“...

Uczniowie z otwartemi ustami słuchali wywodów o wielkości olbrzymiej ojczyzny — Rosji „świętej“, nie mogąc zrozumieć idjotyzmu czynownika, który tak pojmował stanowisko pedagoga. Dusza rosyjska napawała się dumą i tchnęła wspaniałomyślnością, że pozwalała Polakom do takich olbrzymich przestrzeni przyznawać się, jako do własnych. Tylko niewdzięczne i nierozwinięte serce polskie w żaden sposób nie chciało uwierzyć w prawdy podobnej geografji...

Niektóre pisma rosyjskie traktują nas obecnie tak samo, jak ów inspektor gimnazjalny. Przebiegłe, sprytne gadzinowe organy podstępnie głaszczą Polaków, czasami, przyznając im wielkie zalety... słowiańskie. Ten przymiotnik jest furtką, przez którą można wcisnąć inny przymiotnik: *rosyjski*... To prawie wszystko jedno: Słowianin, Polak, Rosjanin — toć to pokrewne, identyczne pojęcia. Tylko nieprzyjaciele — Niemcy, nie pozwalają jeszcze zlać się w jedną całość tym plemionom jednego szczepu, jednakowych cech, jednakowego prawie języka... Wszystko, co polskie, jest tem samem rosyjskie — bo jest słowiańskie. Jaki to pyszny sylogizm i jaki wygodny — dla „świętej“ Rosji!...

W ten ton uderza artykuł *Warszawskiego Dniewnika*, zatytułowany: „Słów kilka o znaczeniu częstochowskiego i poczajowskiego cudownego obrazu Najśw. Panny dla naszego pogranicza“. Samo zestawienie Częstochowy z Poczajowem jest już wysoce charakterystyczne i po tatarsku sprytne. Oto co pisze urzędowiec warszawski:

„Mówiono nam, że prawie w każdym kościele warszawskim przed 50 laty znajdował się obraz cudowny Najświętszej Panny Poczajowskiej, ale teraz w kościele polskim obrazu tego już nie zobaczycie. Tymczasem obraz N. M. Panny Częstochowskiej ujrzycie nietylko w każdym kościele, lecz i w każdej cerkwi prawosławnej; w katedralnym soborze prawosławnym zajmuje on jedno z miejsc najwidoczniejszych. Za przykładem cesarzów i arcypasterzów naszych, russki lud prawosławny idzie do Częstochowy z różnych miejscowości prawosławnych; na modłach w Częstochowie bywają jednocześnie Wielkorusi, Małorusi, Białorusi i Polacy. Być może, i Panu Bogu tak się podoba, aby na granicy Prus, prześladujących teraz element słowiański, istniała świątynia, w którejby się wzmacniał sojusz braterski pomiędzy różnorodnemi plemionami słowiańskiemi, i ażeby na samej granicy Prus głośno brzmiała chociaż w dni niektóre potężna mowa słowiańska, — mowa Wielkorusów, Małorusów, Białorusów i Polaków. Jakby to było pięknie, gdyby i rzymsko-katolicy słowiańscy pasterze kościoła, przypomniawszy sobie słowa króla Salomona (Przypow. XVIII, 19): „Brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne“, — nietylko nie zabraniali z ambon odwiedzania świątyni poczajowskiej, lecz nawet wysławiali świętość tych odwiedzin. Niechby i na granicy Austrji, w Poczajowie, zbierali się społem na modlitwę Wielkorusi, Małorusi, Białorusi i Polacy. Niechby i obraz N. P. Poczajowskiej wzmacniał ich sojusz braterski!“...

Od wieku notujemy fakty „braterskiego“ postępowania Rosji względem Polski; od stu lat stwierdzamy coraz liczniejsze zadatki jej „gorącej“ względem nas miłości; ani nas więc podstęp nie oszuka, ani udana sympatja nie złudzi. Kiedy Rosja oświadczyła swoją tolerancję religijną i ogłaszała to światu — jednocześnie gniotła katolicyzm w prowincjach zabranych, a unitów za pomocą knuta i morderstw zmuszała do przechodzenia na prawosławie. Kiedy Rosja zapewniała, że przeciwko językowi polskiemu nie występuje i używać go nie zabrania — na murach w Vilnie wisiały pamiętne kartki z napisem: *zdieś wospreszczajetsia gowörit po polski*, — następnie zabroniono Polakom służącym na kolejach niepaństwowych przemawiać do rodaków w ojczystym języku. Przypomnijmy plan nauk w gimnazjach, w których język polski traktowany jest gorzej od najostatniejszego przedmiotu. Spójrzmy na katedry profesorskie, pozajmowane przez samych Rosjan; wejdźmy do sądów i posłuchajmy czystego akcentu *wielkoruskiego*. Nikt, nikt z Polaków nie może się już docisnąć do jakiegokolwiek urzędu; w drodze łaski otrzymać zdoła posadę na Kaukazie lub Syberji!.. A kiedy te fakty dobitnie odsłaniają istotne usposobienie rządu, głosy rosyjskie wciąż zapewniają o braterstwie i śpiewają melodję sojuszu słowiańskiego — ale my już wiemy, co sądzić o tych zapewnieniach, gdy właśnie pod zaborem rosyjskim ucisk narodowości polskiej najstraszniejszy a każda wieść, jaka do nas ztamtąd płynie, nową nas przygniata boleścią.

Informacje.

(Stan spraw indemnizacyjnych z końcem pierwszego półrocza r. 1889).

Z pozostałych z końcem grudnia 1889 r. spraw indemnizacyjnych w liczbie 42 i z przybyłych w pierwszej połowie 1890 roku spraw w liczbie 2332, a więc w ogólnej liczbie 2374, załatwiono 2340, pozostało tedy z końcem czerwca roku 1890 niezałatwionych 34 spraw.

Tytułem kapitałów wynagrodzenia i wykupna nie przyznano uprawnionym w pierwszej połowie r. b. nic w okręgach administracyjnych: lwowskim i Wielk. Księstwa Krakowskiego, skutkiem czego stan tych kapitałów jest obecnie taki sam, jaki był z końcem grudnia r. 1889. Natomiast w okręgu administracyjnym krakowskim przyznano uprawnionym 929 złr. 2 ct., przeto po doliczeniu tej sumy do stanu, jaki był z końcem grudnia 1889 r. w sumie 27,401.492 złr. 57 ½ ct., okazuje się, iż stan ten wynosił z końcem czerwca b. r. 27,402.421 złr. 59 ½ ct.

Również pozostają niezmienione z końcem czerwca b. r. sumy, jakie przyznano w okręgach administracyjnych: lwowskim i W. Księstwa Krakowskiego uprawnionym do poboru, tytułem wyrównania renty i kapitału, oraz tytułem zaległości renty, jak niemniej tytułem kapitału z funduszu indemnizacyjnego.

Natomiast w okręgu administracyjnym krakowskim przyznano stronom po koniec czerwca b. r. ogółem 34,341.026 złr. 12 ½ ct., mianowicie: w obligacjach 33.219.120 złr.. w gotówce 1,121.906 złr. 12 ½ ct.

Do pozostałych z końcem grudnia 1889 r. 5 dochodzeń nie przybyło w ciągu ubiegłego półrocza żadne nowe Ponieważ tych 5 dochodzeń nie załatwiły organa kompetentne, przeto pozostają one w zaległości i przechodzą na drugie półrocze. Z tych dochodzeń przypada po jednem na powiaty: bocheński, chrzanowski, jaworowski, tarnowski i złoczowski.

W końcu należy nadmienić, że w dniu 30 kwietnia b. r. odbyło się wedle przepisanego planu, 65 losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla lwowskiego okręgu administracyjnego a 64 losowanie takichże obligacyj dla krakowskiego okręgu administracyjnego i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

* * *

Ministerstwo handlu zadecydowało, że sekwestracja, względnie upaństwowienie kolei Karola Ludwika, jakoteż zniesienie karteli tej kolei z kolejami: państwową i czerniowiecką, jest obecnie nie na czasie.

Ćwierćmiljonowy haracz galicyjski!

Starannie redagowana *Gazeta Kolejowa* poruszyła w ostatnim numerze sprawę niesłusznie pobieranych opłat na kolejach żelaznych za czynności, których Zarządy tych kolei wcale nie spełniają. Oto jeden z ważniejszych faktów:

Rzadko, bardzo rzadko się zdarza, ażeby robotnicy, zatrudnieni w kolejowych składach towarowych na stacjach galicyjskich, do wysiania przeznaczone towary wprost z wozów ligarowych (Strasseufuhrwerke) do magazynu przenosili, lub odwrotnie, towary ze stacji mające być odebrane, na fury nakładali. Faktu takiego nie zna może wcale historja kupiectwa Galicji i Bukowiny i wątpić należy, czy fakt taki rozegrał się kiedykolwiek na której z ramp, lub w którym ze składów towarowych stacyj kraju naszego.

Jakto? — zapyta nas może niejeden — wszakże kolej pobiera za czynność tę przy przesyłkach pojedyńczych po 2 ct. za każde 100 kg.! Nie przeczymy temu; kolej z całą możliwą skrupulatnością pobiera tę należytość, ale i to pewna, że obowiązek nałożenia i złożenia towarów, kończy się jedynie i wyłącznie na pobieraniu należytości za rzekome dokonanie złożenia z fur ligarowych, lub nałożenia na takowe towarów, odnośnemi taryfami ustanowionych, podczas gdy strony same złożenie i nałożenie towarów uskuteczniać muszą. Postępowanie to jest na stacjach naszych na porządku dziennym, a dla kupców — chlebem powszednim. Nadto wspomnieć jeszcze wypada, iż koleje, z powodu, iż zatrudniają zbyt małą ilość robotników w magazynach, złożenia i nałożenia towarów w żaden sposób uskutecznić nie mogą.

Ażeby dać niejakie pojęcie o wysokości sum, jakie koleje tytułem wynagrodzenia za rzekomo uskutecznione złożenie lub nałożenie towarów, nie czyniąc zadość podjętym obowiązkom i powinnościom pobierają, wystarczy, jeśli weźmiemy za zasadę skromną liczbę 300 wozów ciężarowych (wagonów), które dziennie na 300 stacjach nadane, lub ztamtąd odebrane być mają, a obliczywszy od 300 wozów kolejowych pobieraną należytość za powyżej wspomnione kilkakrotnie złożenie i nałożenie towarów, ogólna suma wyniesie w przybliżeniu 225.000 złr., które rok rocznie z kieszeni naszego, nabobowym bogactwem wcale nie promieniejącego kupiectwa wędrują do schówek dobrze zabezpieczonych kas kolejowych, gdzie po największej części toną bezpowrotnie...

Nie chcąc spotkać się z zarzutem, iż sprawę tę zbyt czarno malujemy, jakkolwiek w gruncie rzeczy o wiele czarniejszą jest jeszcze, niż ją przedstawiamy, zaznaczyć musimy, iż choć w części inną jest pod tym względem kolej północna, która sumy, za złożenie z fur lub za nałożenie na takowe towarów, a właściwie za niewykonywanie czynności tych pobierano zwraca, jeśli zwrotu takowych strona się w drodze reklamacji domaga, co jednakże bardzo rzadko się zdarza. Równocześnie atoli dodać jeszcze wypada, iż dopiero wzmiankowana kolej północna, zwrot sum tych, pobieraniem innych, również nieprawnie żądanych kwot stokrotnie sobie wetuje, a które to kwoty na sam Kraków ograniczone, wcale pokaźną przedstawiają sumę. Sprawę tę, również niebawem wydobędziemy z pod korca i zapoznamy z nią naszych czytelników.

W powyższych, na realnych datach opartych wywodach, doszliśmy już do sumy 225.000 złr., w które Galicja w swej litości godnej naiwności rok rocznie zaopatruje koleje przebiegające jej obszary. Aby jednak sumę tę jeszcze pokaźniejszą uczynić, i do spotęgowania jej co najmniej o jakie 50.000 złr. się przyczynić, w tym celu usilne czyni starania kolej państwowa, która przy transportach produktów, jak: nafta, spirytus itd. pobiera osobno złr. 1 wynagrodzenia za każde 10.000 klgr tytułem znowu tak zwanego nakładowego (Verladegebühr), pomimo, iż należytość za czynność tę już uwzględniona jest w pozycjach taryfowych, dla przewozu tych artykułów ustanowionych.

Kupcy i przemysłowcy nasi natężają swe siły w bezustannej, znojnej pracy celem zadosyćuczynienia wymogom rodziny, kraju i państwa, to też powinni przecież starać się o poprawienie obecnej, tak opłakanej sytuacji. Sądzimy, że każdy już miał sposobność przekonania się, iż żadnych korzyści nie przyniesie spoglądanie w niebo, płonne zaś wzdychanie na poprawę przemysłu naftowego nie wpłynie, a nadzieja... wysokich taryf nie obniży...

Wysokiemu ministerstwu, jako władzy nadzorczej, z powodu powyż wspomnionych, a na haracz zakrawających, niesłusznie pobieranych kroci nic zarzucić nie można, albowiem wysokość należącego się kolei wynagrodzenia za różne przez nią uskutecznione czynności, stałemi taryfami odpowiednio wymierzoną jest, atoli dziwić się należy obojętności kupców i przemysłowców, którzy gremjalnem wystąpieniem nie starają się sprzeciwić nakładanym na nich obowiązkom płacenia za czynności, których koleje nie uskuteczniają. Jedno jedyne podanie, wniesione do ministerstwa handlu, względnie do c. k. jeneralnej inspekcji kolei austrjackich, zdaniem naszem, wystarczyłoby, ażeby krajowi rok rocznie zaoszczędzić ćwierć miljona...

O korzystnych skutkach takiego podania z góry jesteśmy przekonani, a znając dostateczną ilość faktów świadczących o tem, iż c. k. jeneralna inspekcja kolei austr. rzadko się uchyla od obowiązku ulżenia społeczeństwu, wystosowanie odpowiedniej petycji w interesie kraju, jak najgoręcej polecamy.

Wiadomości polityczne.

Fundusz welficki czyli gadzinowy.

Nie masz w państwie i w Rzeszy niemieckiej instytucji tak znienawidzonej, jak t. z. fundusz gadzinowy. Powstał on z ogromnych sum w części skonfiskowanych czasowo byłemu królowi hanowerskiemu, a w części z przyznanego temuż jako wynagrodzenie za prawa jego do korony krainy, którą Prusy wcieliły w r. 1866 do swych posiadłości. Ponieważ były monarcha, jakkolwiek pozbawiony wzroku, stanowczo obstawał przy swych prawach i z protestem na ustach porzucił granice własnej ojczyzny, chciał książę Bismarck wywrzeć na niego presję, konfiskując mu znaczną część majątku, a przyrzekając zwrot jego, i nadto hojne wynagrodzenie pieniężne za formalną abdykację. Pieniądze na owo wynagrodzenie zostały zawotowane przez parlament. Kapitałami funduszu welfickiego zawiadywał, bez odpowiedzialności wobec Sejmu i Izby obrachunkowej, kanclerz Rzeszy niemieckiej, jako prezes pruskiego gabinetu. Książę Bismarck w ostatnich latach swego urzędowania, powierzył zawiadywanie funduszem sekretarzowi stanu dla spraw zewnętrznych, a dochody z niego płynące poświęcał w przeważnej części na utrzymywanie tajnych ajentów politycznych w kraju i za granicą, oraz na subwencjonowanie prasy półurzędowej. Z powodu tajnego zarządu funduszu welfickiego, nazwano go gadzinowym, a dzienniki, które z niego odbierały subwencje, zyskały sobie miano gadzinowych. Nowy kanclerz niemiecki już na samym początku swego urzędowania oświadczył, że obejdzie się w zupełności bez biura szpiegów i bez prasy półurzędowej, a więc pragnie pozbyć się ciężaru, jakim jest prowadzenie rachunków z funduszu welfickiego. Ten ostatni zostanie przeto wydany ministrowi skarbu. Nie wiadomo przecież, czy zostanie zupełnie przelany do bieżących funduszów państwa, na co potrzeba osobnej ustawy, czy też utrzyma się nadal. Prawie cała prasa niemiecka przemawia stanowczo przeciw tej ostatniej ewentualności, i słusznie, bo fundusz najwięcej przyczynił się do obniżenia poziomu moralności nietylko w niemieckiem dziennikarstwie, lecz także, rzecz prosta, wśród czytającej sprzedajne dzienniki publiczności. Wiadomo przecież, że np. taki p. Pindter napisał w *Nordd. Allgem. Ztg.*, że w danym razie, wolno także kłamać. Należy przyznać, że p. Pindter i jego towarzysze, tej jednej zasadzie zawsze byli wierni i z prawdą nie liczyli się nigdy.

Z dzienników rosyjskich.

St. Pet. Wiedom. zwracają uwagę, że londyński *Times*, który dotychczas tendencyjnie zaniedbywał dział wiadomości dotyczących Rosji, stara się o lepsze informacje: „*Times*, który posiada w każdym dziale wybornych specjalistów, do działu rosyjskiego wybierał, zdaniem *St. Pet. Wied.*, nie ludzi znających rosyjskie stosunki, lecz nienawidzących Rosji. Obecnie referenci *Timesa* z Rosji, starają się wykazać wysoką kompetencję w rozumowaniach o polityce rosyjskiej, i o historycznych zadaniach Rosji i jej stanowisku w Słowiańszczyźnie.

Jeden z tych wątpliwych specjalistów, pisze zacytowana gazeta — dał w tych dniach quasi historyczne wyjaśnienie tradycyjnej polityki Rosji w stosunku do innych państw i krajów słowiańskich. Podwaliną tej polityki jakoby ma być opinja, wyrażona jeszcze w 1832 r., t. j. prawie sześćdziesiąt lat temu, przez kanclerza Nesselrode, że:

„Rosja nie może pozwolić na równoległe istnienie współzawodniczącego państwa słowiańskiego“. Wypowiedziane to było wówczas pod adresem Królestwa Polskiego, ale *Times* uważa za możliwe zastosowanie tej tezy do Serbji i Bułgarji.

Słowa, przypisywane Nesselrodemu, cytujemy za *Timesem*. Ręczyć za ich prawdziwość i dokładność nie możemy, ale czyż trudno przekonać się, że tylko współpracownikom *Timesa* z działu rosyjskiego mogła przyjść niemądra myśl wyszukania podobnej dewizy dla naszej polityki wschodniej? Tradycje nesselrodowskie w naszej dyplomacji, jak wiadomo, silnie zachwiane zostały przez stały i wyraźny kierunek naszej polityki zagranicznej, jaki jej nadała wola pierwszego wodza Rosji, który oswobodził ją od przymierza, będącego niejako współczesnem powtórzeniem stworzonego przez Nesselrode'a i Metternicha świętego przymierza.

Nasza polityka zewnętrzna jest już na szczerze rosyjskiej drodze; uczniowie i następcy Nesselrode'a nietylko nie starają się skierować jej do poprzedniego koryta — posłuszeństwa Europie — ale sami muszą do pewnego stopnia przekształcać się, stosownie do ducha czasu. Przypuśćmy, że sanstefański traktat pozostał tylko projektem; jednakże już przed dwunastu laty daliśmy jasny i nie ulegający zaprzeczeniu dowód, że nietylko nie boimy się wielkich państw słowiańskich, lecz szczerze troszczymy się o ich tworzenie.

Wreszcie, jeśliby wszystkie kraje na półwyspie Bałkańskim połączyć w jedno państwo, co jest zupełnie niemożebnem, z powodu historycznych roztérek pomiędzy Serbami a Bułgarami, to i wówczas jeszcze nie obawialibyśmy się żadnego współzawodnictwa, gdyż choćby z powodu geograficznych warunków o utworzeniu jednego państwa, równie silnego, jak Rosja, mowy być nie może.

Czyż zlęklibyśmy się połączenia w jedno Czech i Morawy, przywrócenia trójkrólestwa Sławonji, Chorwacji i Dalmacji? Należy przypuszczać, że nie — i ani one z nami, ani my z niemi nie rywalizowalibyśmy bynajmniej.

I czyż to nie śmieszne, nakoniec, wyjaśniać w ten sposób odwieczną bezinteresowną politykę Rosji, która dopiero teraz zaczyna myśleć i pracować nad zabezpieczeniem swoich własnych interesów, o których, ku wielkiej radości Europy a ze szkodą dla samych Słowian, starała się nawet nie wspominać w ciągu całego bieżącego wieku, chociaż kilkakrotnie trzymała w ręku klucz do rozwiązania wschodniej i słowiańskiej kwestji?“

Rewolucja w Argentynji.

Sprawozdawca *Timesa* telegrafował z Buenos-Ayres w dniu 21 zeszłego miesiąca, że początkowo jedynie zawikłania finansowe opanowały umysły argentyńskiej ludności a dopiero potem zaczęła się polityka stronnicza niesumienna i bezwzględna, chcąca te zawikłania dla swoich celów wyzyskać. W początkach tego roku były podstawy, żeby się spodziewać, iż położenie finansowe się polepszy. Ówczesny gabinet poddając się głosowi opinji publicznej ustąpił. Orędzie prezydenta przy otwarciu Izb w dniu 10 maja zdawało się dowodzić, że pomyślna i konstytucyjna reakcja nietylko rozwijała się dalej, ale wzmacniała się i zyskiwała na sile niepospolicie. Program przedłożony przez Celmana, był wzorowy pod względem finansowym i politycznym. Tylko najwięksi sceptycy i pesymiści z pośród przeciwników Celmana odważyli się przepowiadać niepowodzenie dobrym zamiarom prezydenta; ale ci nawet postanowili zaniechać opozycji na pół roku. Niestety! ani oni, ani Celman nie rachowali się z namiętnościami stronnictw. Prezydent należy do tych, którzy źle obliczają prawdopodobieństwa i możliwości przyszłe; sprawozdawca *Timesa* broni go jednak gorąco przed zarzutem, jakoby kiedykolwiek działał w nieuczciwym zamiarze. Nie można go robić odpowiedzialnym za błąd, którego winę przypisać należy ludziom wszystkich stronnictw a nawet całemu narodowi.

Tymczasem potrzebowano kozła ofiarnego i rolę tę przeznaczono prezydentowi. W Buenos Ayres w istocie nienawiść względem Celmana w przeszłym miesiącu była powszechna; na niego składano odpowiedzialność za wszystko. „Zreformowana konstytucja argentyńskiego narodu“ z 6 czerwca 1860 roku daje w artykule 86 prawie nieograniczoną władzę prezydentowi, i jak się zdaje, Celman tylko w tem był winny, że nie skorzystał w jak najdalej idący sposób z tej władzy, i że się nie okazał dyktatorem i autokratą; tak bardzo przyzwyczajono się już w państwach południowo-amerykańskich do żelaznej i krwawej władzy dyktatorów. Kiedy Celman zatwierdził plany ministra finansów Uriburu, w których przewidziano także zmianę dyrekcji banku narodowego, — odwróciło się od niego jego własne stronnictwo, i musiał ustąpić wskutek wywartego nań nacisku wbrew swoim zamiarom i przekonaniu. Uriburu podał się do dymisji. Nowy minister finansów pragnął w tym samym duchu, co poprzednik, przeprowadzać reformy, ale namiętności polityczne były już poruszone, a dnia 21 czerwca, kiedy list do redakcji *Timesa* odchodził, „atmostera była ciężko naładowana niebezpieczną elektrycznością“. Ze środy telegrafują do *Timesa*, co następuje: „Każdy dom wewnątrz miasta i na przedmieściach we wtorek wieczorem, przed zmrokiem zamienił się w formalną twierdzę. Uzbrojone obywatelstwo zgodziło się, żeby maruderów bez pardonu i bez sądu zabijać. Kiedy noc zapadła, żywa dusza nie pokazała się na ulicach: aż do rana trwała cisza śmiertelna. Dzisiaj (t. z. we środę) wszystkie banki i sklepy jeszcze zamknięte. W czarnych powozach odwożą poległych na ostatnie miejsce spoczynku; ponuro usposobiony tłum wypełnia ulice.

Panuje nieopisane rozgoryczenie przeciwko Celmanowi; jeżeli nie ustąpi, życiu jego zagraża niebezpieczeństwo; jeżeli ma choćby iskierkę patrjotyzmu, poda się do dymisji natychmiast. Jego sykofanci, którzy drżeli podczas ostatnich dni, przybierają teraz ton zuchwały i groźny i oświadczają, że tego nigdy nie zrobi. „Sam Celman, z którym mówiłem popołudniu“, — tak donosi korespondent *Timesa*, „zdaje się, że nie zna dzisiejszego swego położenia; oświadczył mi z uśmiechem, że cała sprawa była tylko czysto wojskową zamieszką, a on pokaże ludziom, że właśnie teraz przyprowadzi wszystko do porządku. Celman opowiadał wesoło, jak uciekał z ministrem wojny i jak łatwo można ich było wziąć do niewoli; i rzeczywiście przyczyną niepowodzenia sprawy ludu jest to, że nie przeszkodzono napływowi posiłków za pomocą przerwania komunikacji, oraz że zapas amunicji w arsenale był daleko mniejszy, niż ustawy tego wymagały“. Lloyd odebrał depeszę z *Buenos Ayres*, według której statki w porcie nie poniosły żadnej szkody w dniu 30 lipca. — Dwudniowe ostrzeliwanie miasta przez flotę rewolucyjną, zrządziło olbrzymie szkody. Reprezentanci wszystkich obcych mocarstw zaprotestowali u rządu przeciwko bombardowaniu. Rewolucję ostatecznie zwyciężył jenerał Rocca, któremu się powstańcy poddali bezwarunkowo. Panika powoli się zmniejsza.

Ruch kolejowy i telegraficzny przywrócony. W wypadkach ostatnich dni przeszło 1000 osób zginęło, a około 5000 rannych leży po lazaretach i mieszkaniach prywatnych. Giełda jest jeszcze zamknięta, biura bankowe jednak już są pootwierane. Nowa ustawa prasowa przywraca cenzurę. Toczą się rokowania o utworzenie gabinetu pojednawczego. Pokój zapewniony. Rządy francuzki i angielski postanowiły poprzeć wysłaną notę, o której donieśliśmy już wczoraj, demonstracją floty. Tak brzmią ostatnie wiadomości.

Portrety Mickiewicza
na Wystawie w Sukiennicach.

(Dokończenie).

Jeżeli *Juljusz Kossak* zamierza malować portret Mickiewicza, w takim razie szuka sposobności, aby go wsadzić na konia.

Chwile takie znajdują się w życiu poety, chociaż w ostatnich już dniach jego życia, przyczyniając się niejako do ich skrócenia! W czasie pobytu swojego na Wschodzie, w otoczeniu kozaków Czajkowskiego, wśród życia i trudów obozowych Adam Mickiewicz polował i często bardzo odbywał wycieczki konno w okolicę Burgas. Uwidocznił to na swojej rycinie malarz Suchodolski, przedstawił zaś nam znakomicie obecnie *Juljusz Kossak*.

Na przodzie jedzie stępem Mickiewicz, w czamarce i konfederatce. Koń świetny pod nim, jeździec doskonale narysowany i bardzo podobny. Artysta posiłkował się tutaj fotografią z ostatnich lat, robioną w Paryżu przez Szwajcera.

Za poetą widać jeszcze *Sadyka-baszę* i *Słuźalskiego* wiernego i nieodstępnego prawie towarzysza pod Burgas. Na boku zdaleka galopuje Czausz, w świetnym ruchu zrobiony.

Całość obrazka robi nadzwyczaj miłe i przyjemne wrażenie, a nie razi konwencjonalizmem. Malowanie jest bardzo dobre, i bodaj czy nienajlepszy to obraz *Kossaka* z ostatnich czasów. Publiczność nasza powinna dobrze przypatrzeć się i zapamiętać Mickiewicza na koniu, chociażby już dlatego, że w jednym z konkursów na pomnik poety, któryś z rzeźbiarzy koniecznie chciał również tę myśl prseprowadzić. P. *Kossak* zrobił obrazkiem swoim prawdziwą niespodziankę nam wszystkim, którzy jego talent wielbimy i serdeczne należy mu się za to podziękowanie.

I tylko jeden jeszcze portret godnym jest naszego wieszcza, a tym jest *Guyskiego*. biust — nie będący na Wystawie Sztuki.

Dlaczego p. *Guyski*, nie chce wystawiać swoich prac w Towarzystwie Sztuk pięknych—nie wiemy, musi zapewne wielkie mieć do tego powody; że jednak portretu Mickiewicza tam nie dał, źle zrobił dla publiczności, która zawsze wielbi jego pracę i dla której prawdziwą przykrością jest jego obojętność. Biust ten, wystawiony był wprawdzie przez kilka dni przez Guyskiego wśród robót uczennic w *Muzeum Baranieckiego*, za mało przecież ludzi wiedziało o tem, a jeszcze mniej widziało go.

Biust ten pojęty jest genjalnie i pewnie; każdy rys poety przedstawiony portretowo.

Podobieństwem przypomina dagerotyp, posiada jednak tyle życia i prawdy, że o wszystkich innych podobiznach zapominamy.

Ruch głowy zwrócony cokolwiek w prawo, linja nosa śmiało nakreślona, oko pełne wyrazu i potęgi, chociaż przykryte powieką, usta wązkie, przycięte, zdają się mówić: „Kocham i cierpię za miljon“...

Być może, że jestem człowiekiem egzaltowanym, ale patrząc na ten portret, zdawało mi się widzieć jakąś aureolę boskości po nad rozwianemi włosami. Czy portret ten jest podobnym zupełnie do Mickiewicza? Tego dowieść nie mogę; tego nie zdoła nikt zaprzeczyć. Jest jednak takim, jakimby go fantazja moja na pomniku mieć chciała. O tem wiem, i to czuję.

Wracając na wystawę w Towarzystwie Sztuk pięknych, zajmuje naszą uwagę ogromnie śmiało i z temperamentem traktowany biust — także Mickiewicza—z pod dłuta p. *Godebskiego*. Jest to coś wręcz przeciwnego opisaniu roboty Guyskiego. Porównując wszystkie biusty i portrety rysowane jednego i tego samego poety, widzimy tyle rozmaitości w pojęciach jego charakteru, że dałoby się napisać z tego cały traktat o *indywidualnościach pojedynczego artysty*. Każdy portret jest innym.

P. Godebski z właściwą sobie śmiałością rzucił nam ogromnych rozmiarów biust w bronzie. Technika wykonania znakomita pod każdym względem; ten kożuszek historyczny w pysznych fałdach, ten krawat z fantazją iście paryzką zawiązany i wyrzucony końcami na zewnątrz, ten, że się tak wyrażę, bezczelny a genjalny ruch głowy, wszystko to przedstawia nam wielkiego rzeźbiarza — który robiąc, zapomniał o Mickiewiczu poecie.

Nie przeczę, że szemat podobieństwa tkwi i w tym biuście, ale szemat ten wybrany jest niefortunnie z portretu Oleszczyńskiego, być może bardzo nawet podobnego do oryginału żyjącego, ale chwyconego troszeczkę w karykaturze, i wskutek tego nieprzyjemnego. W biuście p. Godebskiego podziwiam więc tylko wprawę i mistrzowstwo w wykonaniu. Tem właśnie przykuwa on do siebie widza i zmusza do przypatrywania się i krytyki, w każdym razie zawsze przychylnej dla wykonawcy.

Niewielki biuścik poety, modelowany przez p. *Madejskiego* z Wiednia, jest bardzo sumiennem studjum, nie odznacza się przecież zbytniem podobieństwem rysów i modelowany ogromnie subtelnie, wpada w pewnego rodzaju gładkość i sztywność. Jest on jednak *najlepszym* z obecnie istniejących małych biuścików Mickiewicza. Z medaljonów, widzimy nie bez zalet pracę p. *K. Chodzińskiego*, oraz medaljon *Stanisława Lewandowskiego*, którego oryginał wykuty w kamieniu, umieszczono na sarkofagu Wieszcza w krypcie na Wawelu. Wśród powodzi okolicznościowych, a obliczonych na prywatną korzyść medali i medalików, niewiele spostrzegliśmy nowego i dobrego.

Najlepszym jest stanowczo medal na pamiątkę sprowadzenia zwłok, wybity staraniem Koła artyst. literackiego we Lwowie. Byłby on nam nierównie milszym i przyjemniejszym, gdyby przedstawiał portret Mickiewicza z pod ręki któregoś z naszych artystów, a nie kopją z medalu Dawida; jest jednak bardzo ładnie i artystycznie zrobionym. Niezłym jest także medal mniejszych rozmiarów krakowskiego złotnika *W. Głowackiego*, oraz inny *Wojciechowskiego*. Mniej zgadzam się na medale p. *Wojtycha* albo *Kurnatowskiego*; zasługują i te jednak na wzmiankę, ze względu na bardzo dostępną cenę i cel uczczenia pamiątką dnia 4 lipca. Z illustracyj podnieść mogę tylko jedną, wydaną bardzo ozdobnie przez firmę księgarską Altenberga we Lwowie, a wykonaną podług znakomitego rysunku Horowitza. Mnóstwo zaś fotografij ze sztychów starych i nowych, odznacza się chyba taniością. Najmniej, zadowolniły mnie przecież sprzedawane *biuściki Mickiewicza* i *medaljony w gipsie* i w kolorowanym metalu.

Doprawdy, rumienić się przychodzi nieraz patrząc na istne karykatury powystawiane w oknach sklepowych, a co gorsze, nawet w domach prywatnych! Czy też nie znajdzie się nikt z prywatnych przedsiębiorców, którzyby ofiarował trochę pieniędzy na wykonanie przez dobrego rzeźbiarza biuścików Mickiewicza, albo figurki?

Pokazały się wprawdzie w ostatnich dniach uroczystości większe i mniejsze takie biusty gipsowe, są nawet i teraz wystawione w sklepie p. Hochstima, ale to są tak słabo wykonane roboty, że można nabrać bardzo złego przekonania o całej naszej sztuce rzeźbiarskiej. A przecież i takie nawet publiczność chętnie kupuje, byle mieć w domu jaki taki portrecik, któryby można dzieciom pokazać i uczyć ich kochać i poznawać wielkiego Mistrza słowa.

Roman Lewandowski.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* P. Namiestnik otrzymał w dniu 31 lipca następujące telegramy z Krakowa:

„Upraszam, aby Ekscelencja był łaskaw złożyć u stóp tronu Najj. Pana moje i mego duchowieństwa najszczersze życzenia. Modlimy się o błogosławieństwo i łaski, potrzebne dla Wysokich Nowożeńców. Kardynał *Dunajewski*“.

„Mam zaszczyt prosić Waszej Ekscelencji, abyś raczył imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego złożyć Najdostojniejszym Nowożeńcom najgłębszy hołd i najserdeczniejsze życzenia z powodu dzisiejszej uroczystości ślubnej. *Kasparek*, Prorektor“.

Dalsze telegramy gratulacyjne nadeszły: od Prezydjum c. k. wyższego Sądu krajowego w Krakowie, od starszego prokuratora Państwa w Krakowie p. Szymonowicza i od starszego zarządcy poczty w Krakowie p. Dawidowskiego.

* Pp. namiestnik hr. Badeni i marszałek hr. Tarnowski wyjechali do Krosna. Obaj dygnitarze wezmą udział w uroczystości założenia kamienia węgielnego pod budowę krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, która odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 popołudniu. Ztamtąd udadzą się do Wietrzny i innych miejscowości dla zwiedzenia kopalń naftowych. W tym samym celu wywyjeżdża dziś wieczór do Krosna członek Wydziału krajowego p. T. Romanowicz.

* Pierwsze wydanie wczorajszego porannego numeru *Dziennika polskiego* uległo konfiskacie, skutkiem krótkiego sprawozdania z obchodu onegdajszego na górze „hyolowską“ zwanej, jako w rocznicę śmierci ś. p. T. Wiśniewskiego i J. Kapuścińskiego.

* Dr. Janda ozdobiony został medalem zasługi „Signum laudis“ na czerwonej wstędze za usługi, które oddał jako lekarz wojskowy w czasie kampanji w r. 1866.

* P. Juljan Korytowski z Płotyczy otrzymał tytuł barona.

† Karol Sas Kozłowski, profesor konserwatorjum muzycznego we Lwowie, drugi kapelmistrz i długoletni członek orkiestry teatralnej, członek honorowy Towarzystwa muz. w Preszburgu, zmarł we Lwowie w w środę 30 z. m. przeżywszy lat 53.

Zmarły dyrygował w orkiestrze teatralnej w zastępstwie Jareckiego operetkami i baletami i grał od długiego szeregu lat pierwsze skrzypce. Zmarły był stałym członkiem znakomitego kwartetu smyczkowego do którego zasiadał z ś. p. Brukmannem, Wollmanem i p. Słomkowskim. S. p. Kozłowski pozostawił pamięć zacnego człowieka.

* Dnia 30 lipca Jadwiga Kozłowska 28-letnia i siostra jej Józefa 30 letnia, obie stanu wolnego, szwaczki, pochodzące z Wadowic a mieszkające w Rynku pod l. 11, utraciwszy zapomogę od przyjaciół pobieraną i nie mając na razie środków do życia, targnęły się na swe życie, napiwszy się roztworu fosforowego z 5 paczek zapałek. Gdy policja została o tem zawiadomiona, zastano już pierwszą bez życia, drugą zaś w tak osłabionym stanie, że życiu jej zagraża niebezpieczeństwo.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Jasło dnia 31 lipca — Z okazji zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji z arcyksięciem Franciszkiem Salvatorem, miasto nasze przybrało świąteczną postać, odpowiednią do tak uroczystej dla Wysokiego Domu i monarchji chwili. Już oddawna czyniono w tym kierunku starania, a rezultat takowych w dniu dzisiejszym wywołał ogólne zadowolenie tak mieszkańców, jak pp. inicjatorów. Na budynkach publicznych i prywatnych, — w szczególności na gmachu c. k. Starostwa — w zielone festony strojnych, powiewały barwne chorągwie; szczególnie pięknie i gustownie przyozdobiono dworzec kolejowy. Jużto p. naczelnik sekcji budowy kolei Jasło-Rzeszów nie żałował ani trudu, ani ofiar z swej strony, by w godowe szaty ubrać budynki stacji, — przyczem całem sercem i ochotą pomagali mu pp. urzędnicy kolejowi. To też wieczorem przy sprzyjającej pogodzie dworzec ubrany w różnobarwne lampjony, lśnił już i uderzał zdala wspaniałem oświetleniem, które zakończyło tę podniosłą uroczystość.

* Tarnopol dnia 31 lipca. — Dnia 10 i 11 września odbędzie się tu zjazd tych kolegów gimnazjalnych, którzy w roku 1870 opuścili ławy szkolne. Bliższych szczegółów w tej mierze udziela dr. Jan Skomorowski w Kutach.

* Stryj dnia 31 lipca. — Złote wesele i 50 rocznicę kapłaństwa obchodzić będzie dnia 5 sierpnia ks. Jan Rewakowicz, gr.-kat. proboszcz w Wołosiance, wicedziekan Skolski w pow. Stryjskim. Solenizant należy do nestorów zacnego duchowieństwa ruskiego.

KURJER KĄPIELOWY.

* Rymanów dn. 28 lipca. — W sobotę 19 b. m. było tutaj przedstawienie teatralne. Dawano „Ofiary r. 1863“, dzieło sceniczne w 6 odsłonach przez prof. H. Strokę. Przed przedstawieniem w sali teatralno-balowej była zabawa z tańcami dla dzieci z kolonji wakacyjnej, a na przedstawieniu była również ta dziatwa. W niedzielę bawiła się dziatwa na łące: były różne ewolucje marszowe, gimnastyka, tany. Publiczności, przypatrującej się z ciekawością i uznaniem, mnóstwo. — Wieczór bal (ale nie dla dziatwy) — jak na Rymanów wcale liczny — bo stanęło do mazura par trzy tuziny, a ochoczy, bo trwał do dnia białego. Bal rymanowski wygląda niezwykle: panowie jedni we frakach zupełnie po formie, inni w czarnych surdutach zapiętych, inni wreszcie w leciutkich marynarkach tak, jak z domu w okolicy przybyli, nie wybierając się wcale na balową zabawę, ale namówieni przez znajomych i zachęceni powszechną ochotą, puszczali się również w tany ku zadowoleniu panien. Według pogłosek goście w Iwoniczu zazdroszczą tutejszej ochocie w zabawach, tam bowiem ma być sztywnie i chłodno. Dlatego też — jak słychać — nietylko okolica pobliska dostarcza tanecznikow, ale nawet z Iwonicza przybywają tu na niedzielne zabawy panie i panowie. Do dziwnych właściwości Rymanowa pod względem towarzyskim należy to, że w czasie słoty, wszyscy siedzą w domu, chociaż po deptakach spacerować można. I w kąpielach i u źródła mało ruchu, w teatrze nie ma przedstawienia, bo

---

OJCIEC RICHARD

STUDJUM Z NATURY.

4)

PRZEZ

GABRJELĘ ZAPOLSKĄ.

(Ciąg dalszy)

Rok cały, okrągły — pracował tak ojciec Richard bezustannie w słońcu, w powietrzu, wśród gór, lasów i łanów ziół lub kukurydzy. Widziano go poganiającego woły zaprzężone w pługu, lub zgiętego w pół nad polem pokrytem liśćmi buraków. Czasem w fałdach swej bluzy przynosił ostry zapach gruyera lub odurzającą woń dystylowanej gencjany. Umiał wyciągnąć korzyść niemal z każdej żyły góry i czuł się szczęśliwym, gdy po winobraniu, położywszy się na wznak pod cieniem lipy, oddychał całą piersią, kinąc ze zbytku szczęścia:

— *Nom de nom!... ah!... nom de Dieu!...*

I z uśmiechem politowania śledził wtedy przebiegające pociągi.

Dokąd pędzą ci ludzie? poco? dlaczego? Cóż za chęć zmiany lepszego na gorsze wypędza ich ze stron rodzinnych? On — Richard nie ruszyłby się za nic w świecie z pośród gór ukochanych, nie pędziłby tak, gnany djabelską siłą w przestrzeń po nieznane losy!

Ach!... *nom de Dieu!* nigdy! za nic na świecie.

I oglądał się wtedy dokoła, jakby biorąc w wieczne posiadanie cały ogrom gór mieniących się wszelkiemi kolorami tęczy. Potem — wolnym, ciężkim wzrokiem ogarniał dom własny, bielący się jak dziecinna zabawka wśród ciemnych gałęzi drzew.

Lipa szumiała jednostajnie, kołysząc do snu spracowanego robotnika.

Ojciec Richard, uśmiechał się, oddychał głęboko — wreszcie zasypiał, mrucząc jeszcze przez sen.

— *Nom de nom!... ah!... nom de Dieu!...*

Lecz już powoli we wnętrzu tego białego, dwupiętrowego domu wzrastała „banda“, która według woli i przekonań matki, nie do gór i uprawy winnic stworzoną została. Piękna Leontyna, tak delikatna i wiotka, w swem wioskowem otoczeniu z twarzyczką Madonny pod białą coiffą zakosztowała szmeru miasta w Marsylji, gdzie służyła. I gdy później, w rozkwicie swej kobiecości zgodziła się zostać żoną Richarda, którego silna, prawdziwie męzka postać działała na jej zmysły rozbudzone ciepłem majowem, pomimo, że sama została urodzona w Arbois, wśród serca gór, nie mogła nigdy przyzwyczaić się do życia, jakie jej stanowisko żony Richarda przeznaczyło.

Dzieci jej zachowały także tę nostalgję za miejskim zaduchem i podsycane przez matkę, duszą całą wyrywały się w stronę Paryża, o którym marzyły dniami i nocami całemi. Najstarszy z synów, dzieckiem jeszcze zabrany po wojnie 1871 roku do Paryża przez bezdzietnego stryja, właściciela małego szynku na Batignollach, duszą i ciałem ugrzązł w błocie miasta-olbrzyma, nie tęskniąc nigdy za wonią ziół, szumem lip i czystem powietrzem gór.

Uczył się, chodził w butach sznurowanych, nosił rękawiczki i co niedziela bywał w *Café concertach*, pijąc *americany* lub *picony*. Pisywał często do matki, malując w tęczowych barwach rozkosze Paryża, wzniecając w ten sposób bezustanną niezgodę pomiędzy rodzicami. Teraz już Leontyna otwarcie wypowiedziała swe zdanie. Chce wraz z dziećmi przenieść się do Paryża. Dzieci jej nie stworzone do rwania paznogciami ziemi pod uprawę wina! Dzieci jej, tak jak najstarszy Michał, znajdą swą drogę na bruku paryzkim.

I uniesiona dumą matki, odkrywała nadzwyczajne przymioty w Auguście, upartym, egoistycznym chłopcu, lub bezmierną inteligencję w Józefinie, nic nieznaczącem dziewczęciu, które mając jeden policzek oparzony ukropem, było kopciuszkiem całego domu.

Za to, mały jeszcze Henryś, jasny blondyn, o cerze przeźroczystej i błękitnych oczach, wiecznie załzawionych, zdawał się rzeczywiście przeznaczony do kontuaru magazynu nowości, aby liljową swą cerą dopełniać delikatnych tonów koronek lub srebrnawych odblasków jedwabiu.

I niezgoda teraz dochodziła do potęgi, szarpiąc duszę starego Richarda, który czuł się bezsilny wobec tej „bandy“, okazującej mu wiecznie chmurne, niezadowolnione lica.

Uciekał w góry i przypadłszy twarzą do ziemi, tarzał się wśród mas *chiendants*, mieszając łzy swe z rosą, pokrywającą drobne kwiaty.

Klął wtedy jak szalony, rwąc na sobie odzież, raniąc piersi w bezsilnej wściekłości.

Cała ta „banda“ chmurna, pełna gniewu, wyrzutów, prześladowała go i tutaj nawet, mieszając z szumem drzew swe skrzeczące lub zgrubiałe głosy:

— „Do Paryża! do Paryża!“

A ojciec Richard wyciągnął ręce i zagłębiając je w pęki pazdanów lub żółtej konwalji, charczał zdławionym głosem:

— *Nom de Dieu! ah! nom de Dieu!*

Aż wreszcie dnia jednego, pociąg przelatujący jak ptak przez Arbois, zabrał całą rodzinę Richardów z krainy ziół, słońca i zapachów.

Gdy ojciec Richard osunął się na ławkę wagonu, był tak blady, jak wtedy gdy po raz pierwszy w Arbois ujrzał mundur Prusaka. Milczał, zaciskając pięści. Po przez otwarte okno mignął skąpany w złocie słonecznym fort Saint André, a tuż po za nim trochę niżej, zielonością pokryty fort Belin. Pomiędzy niemi zabielały domy Salins'u, jak wąż wijącego się wzdłuż obu gór uwieńczonych fortami.

Ojciec Richard przymknął zaczerwienione powieki. Zdawało mu się, że ktoś wypalonem żelazem ugodził go nagle w piersi. Przypomniał sobie chwilę, gdy krwią własną przypłacał obronę Saint-André, broniąc wąwozu przeciw Prusakom!

(Dalszy ciąg nastąpi).

nikt nie przyszedł, nawet w restauracji pusciutko.

Jaką fantazją i ochotą do zabaw i jakiem uczuciem dla właścicielki Rymanowa, hr. Potockiej przejęci są tutejsi goście, naj wymowniej świadczy przebieg piątku, soboty i niedzieli, trzech dni, poświęconych zabawom, bez uszczerbku dla zdrowia, a bardz prawdopodobnie z pożytkiem, bo oderwanie umysłu od kłopotliwych i trapiących myśli oddziaływa bez wątpienia pomyślnie na uzdrowienie. Oto w piątek w wilję imienin hr. Anny Potockiej, kolonja cała i poważny poczet pań, przebranych po wiejsku i małomiejsku — strojach wielce malowniczych — w długim pochodzie z muzyką udali się do solenizantki pod komendą nie wybranej, ani mianowanej, ale dobrowolnie uznanej „wójciny“ p. Prokopowiczowej, która myśl owacji podała. Panie-wieśniaczki przyniosły do dworu dary wiejskie, to baranki, to koguty i kury, to dzbanki z mlekiem, lub jagodami leśnemi, to miski z miodem, to snopy zboża i ziela, to bukiety misternie ułożone, to pierniki itp. Pani wójcina z ławy wygłosiła mowę wierszowaną z podzięką za życzliwość, z życzeniami zdrowia, długiego życia i wszelakiej pomyślności. Muzyka grała, dziatwa śpiewała — radość powszechna. Po owacji panie-wieśniaczki wróciły do restauracji na kolację — a potem co? — Według tutejszego zwyczaju oczywiście były tany i trwały prawie do świtu.

W sobotę znowu zabawa: koncert muzykalno-wokalny i komedyjka w 1 akcie: „Wilja N. Roku“, odegrana przez dzieci. W niedzielę wielki bal. Dochód z sobotniej zabawy przeznaczony na budowę kaplicy zdrojowej. W piątek wieczór, właśnie podczas zabawy, przyjechał tu hr. August Cieszkowski ze Zjazdu historyków we Lwowie. Staruszek po drodze wstąpił był do Truskawca. W sobotę rano, po niewielkiem wywczasowaniu się i odpoczynku, ruszył dalej do Iwonicza, zkąd uda się do innych miejsc kąpielowych. Dłużej ma zabawić w Krynicy. Później uda się do Wiednia. Bawi tu od kilkunastu dni inny gość z Poznańskiego p. Jackowski, znany patron Kółek rolniczych, p. Mazurkiewicz z Poznania i inni. Sobotni wieczorek udał się wyśmienicie ku powszechnemu zadowoleniu. Gości była pełna sala.

KURJER EKONOMICZNY.

* Koleje austro-węgierskie wykazują w r. b. znaczne zwiększenie ruchu osobowego i frachtowego, przewiozły bowiem w ciągu pięciu miesięcy podróżnych o 6·4 miljonów t. j. o 26·4% więcej, towarów zaś o 3·25 miljonów tonn czyli o 10·5% niż w tymże okresie lat ubiegłych. Na kolejach państwowych północno-wschodnich dochody wzrosły o przeszło 10%.

KONKURSY.

* Wakują: posada nadinżyniera w randze VIII klasy i ewentualnie posada inżyniera w randze IX. klasy. Termin do 1 września b. r. Ubiegający się o jedną z tych posad winni wnieść swe podania zaopatrzone w dowody kwalifikacji i znajomości języków krajowych w przepisanej drodze służbowej do Prezydjum namiestnictwa we Lwowie. (Patrz nr. 176 *Gazety Lwowskiej*).

NEKROLOGJA.

† Bawiący w Krynicy na kuracji naczelnik wydziału mechanicznego kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, Dominik Bury, w d. 29 lipca przed południem życie zakończył. Zwłoki ś. p. Burego przewiezie p. Szafrański z Krakowa do Warszawy.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Środa dnia lipca. — Na zgromadzeniu przedwyborczem uchwalono przedstawić komitetowi prowincjonalnemu na kandydatów na posła do parlamentu niemieckiego: pp. Mieczysława Moszczeńskiego z Niemczynka, dra Plucińskiego, rzecznika z Leszna, i Witołda Taczanowskiego z Pieroszyc. Ponieważ powiat Sredzki wybiera razem z powiatem Sremskim, polecono drowi Zarembie porozumienie się z tamtejszym komitetem wyborczym, który podobno zamierza popierać kandydaturę ks. Wawrzyniaka, wielce zasłużonego około Spółek pożyczkowych.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dalszym ciągu taniego, dziesięciogroszowego wydawnictwa warszawskiego wyszły cztery książeczki, mianowicie: 1. Opowieść miejska Brolisa p. t.: Jurgis Durnialis, 2. Powiastka Bronisława Grabowskiego „Na służbę Bożą“, 3. Popularny opis kolei żelaznych (wydanie drugie z obrazkami) p. W. Olszewskiego i 4. Studjum o ptakach p. t. „Nasi wrogowie i przyjaciele wśród ptaków“, zlepione ze znakomitych rozpraw ornitologicznych Kazimierza hr. Wodzickiego, dopełnione uwagami W. Taczanowskiego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* O związku małżeńskim wnuczki Cesarstwa, ks. Elżbiety, najstarszej córki ks. Gizeli bawarskiej, z arcyksięciem Ferdynandem d'Este, donoszą tak monachijskie, jak wiedeńskie dzienniki. *Neues Wiener Tagblatt* upewnia nawet, że przy onegdajszych zaślubinach arcyks. Marji Walerji miały się odbyć zaręczyny tej pary narzeczonych.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Otwarto w Peszcie wystawę wyprawy, jaką otrzymała arcyksiężniczka Małgorzata, wychodząca za mąż za księcia Thurn-Taxis. Wyprawa to bardzo wspaniała i odznacza się niezwykłym gustem, zyskała zaś sobie ogólny poklask na Węgrzech przez to, że została wykonaną w całości w tym kraju. Suknia ślubna uszytą została z białego brokatu srebrnego, którego tło atlasowe przyozdobione jest oliwkowemi liśćmi winnej latorośli. Tren, na trzy metry długi, owalno zakończony i obszyty sznurem srebrnym, wykrojony jest razem ze stanikiem. Piękne są dalej trzy jedwabne suknie galowe dworskie, różowa, niebieska i biała. Toalety przeznaczone do stroju przy obiadach, do teatru itd., spacerowe, płaszcze, zarzutki, bielizna — dopełniają całości. Wystawiono tam prócz tego biżuterję, z pośród której odznacza się pięknością swoją djadem z wielkich szmaragdów w ornamencie klasycznym, otoczony brylantami, wreszcie kolje szmaragdowe i brylantowe w stylu Ludwika XV.

KURJER PARYSKI.

* Nowy dramat Wiktoryna Sardou, p. t. „Thermidor“, wystawiony będzie po raz pierwszy w „Théâtre français“ w grudniu r. b. Będzie to dramat czteroaktowy. Akcja dramatu rozgrywa się w dniu 9 Thermidora r. 1794, od godz. 6 rano do 6 wieczorem, w różnych miejscowościach.

KURJER AMERYKANSKI.

* Plac, na którym wielka wystawa w Chicago ma być urządzona, już wybrano. Wybór padł na park Lake Front. Przypuszczają jednakże, że cała wystawa nie pomieści się tam i że oddział rolnictwa i hodowli bydła będzie musiał być przeniesiony do parku Garfielda albo Jacksona.

Rozmaitości.

Najszczęśliwszy naród. Pani dr. Wickery zadała niedawno pytanie: który naród jest najszczęśliwszy? Narodem takim, zdaniem jej, jest ten który czyni zadość cztem następującym warunkom: 1. Aby liczba mężczyzn była prawie równą liczbie kobiet. 2. Aby stosunkowo największa liczba mężczyzn znajdowała się w wieku dojrzałym i była zdolną do pracy produkcyjnej. 3. Aby ludzie w tym narodzie żyli przeciętnie jak najdłużej. 4. Aby znajdowała się w nim stosunkowo największa liczba mężczyzn, liczących po nad 60 lat. Zdaniem pani Wickery, naród francuski odpowiada wszystkim tym warunkom. Na jednę rodzinę przypada we Francji przeciętnie 3.2 dzieci, podczas gdy w Anglji 4.03, w Hiszpanji 5, w Holandji 5.04, w Szkocji 5.25. Gdy dalej w Niemczech jest o miljon, a w Anglji o 750.000 kobiet więcej niż mężczyzn, we Francji tylko o 75.000. Następnie Francja posiada stosunkowo najwięcej mężczyzn w wieku średnim, ponieważ na 10.000 mieszkańców przypada tam 5573 mężczyzn w tym wieku, zaś w Holandji tylko 4967, w Szwecji 4954, w W. Brytanji 4732, w Stanach Zjednoczonych 4396. We Francji średni wiek ludzi wynosi 31.06 lat, a zatem więcej, niż w którymkolwiek innym kraju. Wreszcie na 100 umierających we Francji jest 30 starców przeszło 60 letnich, zaś w Anglji niespełna 30, w Szwajcarji 25, w Belgji 26, w Wirtembergji, 21, w Prusach 19, w Austrji 17.

Curiosum. Pewien urząd celny znalazł się niedawno w niemałym kłopocie, nie wiedział bowiem, jakiem cłem obłożyć mumję, z Egiptu sprowadzoną. Po długich naradach mumię uznano za... wędlinę i takie też cło na nią nałożono.

Wypożyczanie fraków nie jest wynalazkiem XIX stulecia! Ze starego Babilonu, z czternastego roku panowania Nabuchodonozora (540 lat przed erą chrześcijańską) przechował się dokument, który w wiernym przekładzie tak opiewa: „Dnia 1 adara (grudnia) Sumu-kin ma zwrócić Sarukinowi płaszcz jego, który już był pożyczony Nadinowi. Jeżeli go nie odda dnia 1 adara, w takim razie Sum-ukin musi zapłacić $4^1/_2$ sekelów, cenę płaszcza“. Ponieważ dokument nosi datę 13 szebata (listopada), więc płaszcz Sarukina w tym wypadku był pożyczony na tydzień...

O produkcji złota w Kalifornji od czasu odkrycia szlachetnego metalu w Sacramento w r. 1848 znajdujemy zajmujące szczegóły. Owóż od r. 1848 do r. 1888 wywieziono z Kaliforuji złota za przeszło 1100 miljonów dolarów, a najobfitszą była produkcja w latach 1851—52. Od tego czasu spadła. Wszakże sprawozdanie kalifornijskiego mineraloga urzędowego powiada: „Co się tyczy rozmiarów naszych skarbów, są one bezgraniczne i niewyczerpane. Jest jeszcze miejsce dla 100,000.000 kapitału i miljonów rąk pilnych. Zrobiliśmy dotąd tylko dobry początek... nic więcej“.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 3 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość Znalezienia ciała św. Szczepana. W roku 415, w mieście Kafarmagala, o mil 10 od Jerozolimy, świątobliwy Kapłan Lucjan, wskutek cudownego widzenia, odkrył miejsce, gdzie były pochowane kości św. Szczepana, pierwszego Męczennika, takoż śś. Nikodema, Gamaljela i syna jego Abibona. Zaraz liczne cuda się działy, mianowicie przy relikwjach św. Szczepana.

Kalendarz. Dziś Znalezienie ciała św. Szczepana, pierwszego męczennika; jutro: św. Dominika.

Kalendarz historyczny. 3 sierpnia 1831 roku: Dembiński wchodzi do Warszawy. — 1683 roku: Cesarz Leopold prosi króla Sobieskiego o odsiecz.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naszego pisma, wyjechał wczoraj na dni kilka do Galicji wschodniej.

Za spokój dusz pięciu członków b. rządu narodowego odbędzie się we wtorek 5 b. m. w kościele ks. Pijarów o godzinie 10 rano Msza św., jako w 26 rocznicę ich śmierci.

P. Sziffner, dyrektor poczt i telegrafów, bawił wczoraj w Krakowie, w przejeździe z kąpiel do Lwowa.

Zygmunt Sarnecki, redaktor *Świata* wyjechał na kilka dni do Zakopanego.

Dr. Władysław Jaworski wyjeżdża na dłuższy czas za granicę dla studjów w dziedzinie prawa cywilnego, z którego to przedmiotu będzie się po powrocie habilitował na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Ślub. W dniu wczorajszym w kościele N. P. Marji pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy dr. Stanisławem Krzyżanowskim, archiwarjuszem archiwów dawnych akt m. Krakowa, a panną Wandą Mora Korytowską, córką ś. p. Ludwika, prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie i podkomorzego J. Ces. K. Mości.

Urzędnicy kolei państwowej zamierzają uroczyście pożegnać dyr. Seferowicza, który opuszcza w b. m. nasze miasto i obejmuje kierunek biura dla spraw osobistych w Wiedniu. Między innemi wręczonem zostanie ustępującemu szefowi piękne album z fotografjami pracowników biura dyrekcji, które ozdobi odpowiednią winietą artysta-malarz p. Piotr Stachiewicz.

Układ, zawarty między prof. Jordanem a członkami dyrekcji Towarzystwa wyścigowego w Krakowie przedstawia się tak, że prof. Jordan ustąpi z parku 9000 m. kw. powierzchni, zo co otrzyma 17.000 m. kw. w dwóch parcelach, na których Towarzystwo przeprowadzi własnym kosztem roboty ogrodnicze. Nadto Towarzystwo płacić będzie na cele parku przez lat dziesięć po 500 złr.

Z Uniwersytetu. P. Bogusław Wacław Hawliczek, rodem z Zatora, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Komisja wodociągowa odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Szlachtowskiego w obecności szefa inżynierji pułkownika hr. Geldern, celem zastanowienia się nad propozycjami, uczynionemi przez radcę budownictwa p. Salbacha z Drezna, co do wykonania szczegółowych planów i kosztorysów na budowę wodociągu regulickiego. Obradowała także nad reskryptem ministerstwa wojny z 24 lipca b. r., zaznaczającym wyraźnie, że nawet w razie zaprowadzenia wodociągu w Krakowie, wszystkie istniejące obecnie studnie w dobrym stanie utrzymane być winny. Komisja po dłuższej naradzie uchwaliła wstrzymać się z powzięciem odpowiedzi na powyższy reskrypt ministerstwa do czasu, gdy sprawozdawca prof. dr. Domański zbada, jaka pod tym względem zasada stosowaną jest w innych miastach ufortyfikowanych. Co do propozycji zaś p. Salbacha, który żądał za wypracowanie planów i kosztorysów w razie, gdyby otrzymał dokładny projekt jeneralny, pomiary i niwelacje gruntów, oraz inne przygotowawcze materjały, kwoty 4.500 złr., w razie zaś, gdyby sam swojemi siłami wszystkie powyższe prace wykonał, kwoty 9.500 złr. — komisja wodociągowa zgodziła się w zasadzie na powierzenie mu wykonania wszystkich prac, pod tym wszakże warunkiem, że p. Salbach wykona przygotowawcze prace samemi krajowemi siłami, jak niemniej, że przybierze do pomocy inżyniera p. Swierzyńskiego, który w sprawie wodociągowej już przez kilka lat pracuje. Uprosiła wreszcie komisja prof. dra Domańskiego, który obecnie wyjeżdża w podróż naukową do Berlina i innych miast, ażeby się osobiście w tej sprawie z p. Salbachem w Dreznie porozumiał.

„Kilka uwag o dekoracjach artystyczno-przemysłowych“. *(b)* Pod tym tytułem opuściła prasę odbitka z *Czasopisma technicznego*, pióra r. m. dyrektora Jana Rottera. Antor na 13 str. podniósł kwestję niemałej wagi, bo rozwoju artystycznego poczucia w zastosowaniu do dzieł przemysłu i rękodzieł. Słusznie powiada p. R., że obok trwałości i dobroci wyrób krajowy nabiera prawdziwej wartości, jeśli odpowiada wymogom artystycznym, na które składają się: kształt jego, zarys i wyposażające go bogate dekoracje. Ta cecha, że tak powiemy, dekoracyjna przedmiotów pozwala do pewnego stopnia uwzględniać warunki swojskości. Indywidualność artysty, charakter narodu, zawsze wyciśnie swe piętno na podobnej dekoracji. Za zasługę też poczytujemy p. Rotterowi, że w broszurze swej (barwnie napisanej) snadnie do pracy w tym kierunku zachęca, wskazując na cel podwójny: popieranie krajowego przemysłu i budzenie swojskiego ducha artystycznego.

P. Adolfina Zimajer przybędzie dziś wieczorem do Krakowa. Pierwszy występ artystki odbędzie się, jak wiadomo, we wtorek d. 5 b. m.

Egzamina dla maszynistów. Minister oświaty ustanowił przy tutejszej państwowej szkole przemysłowej komisję egzaminacyjną dla maszynistów tak maszyn stałych, jak i lokomotyw. Zarządzenie to wielkiego jest znaczenia, gdyż wszystkie zakłady fabryczne, instytucje kolejowe, kopalnie etc. maszynistów swoich musiały dotąd posyłać do Lwowa, gdzie przy tamtejszej szkole politechnicznej jedyna dotąd tego rodzaju komisja egzaminacyjna urzędowała. Czynność komisji tej wejdzie w życie prawdopodobnie już z początkiem października 1890.

W Parku krakowskim dziś w niedzielę przy sprzyjającej pogodzie danym będzie koncert c. i k. muzyki wojskowej pułku 20, pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Maleczka. Początek o godzinie 4 po południu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 2 sierpnia.

Hotel Saski: Bolesław Wilkoszewski z Woli Pogorskiej, Adam Stecki z gub. Wołyńskiej, Gustaw Kozierowski z Bieśnic, dr. J. Zielewicz z Poznania, Józef Mokiejewski z Warszawy, Augustyna Jabłońska z Paryża, Sam. Fischel z Wiednia, Aleksander Kamieniecki z Płocka.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W niedzielę 3 sierpnia: Po raz pierwszy w tym sezonie *Życie paryskie*, operetka w 4 aktach Józefa Offenbacha.

Ostatnia poczta.

Wiener Ztg. ogłasza następujące pismo cesarskie do hr. Taaffego: „Kochany hr. Taaffe! Wzruszony do głębi serca otrzymałem z powodu radosnego faktu zaślubin mojej ukochanej córki arcyksiężnej Marji Walerji w pismach gratulacyjnych i wiernopoddańczych ze wszystkich stron monarchji najczulsze dowody tego drogiego uczucia, z jakiem od dawna wierne ludy w dziejach mojego domu biorą udział. Dziękuję najgoręcej w imieniu własnem, cesarzowej i naszych ukochanych dzieci za te w rozmaitej formie wyrażone oświadczenia niezachwianej wierności i przywiązania wszystkim reprezentacjom i osobistościom, które w tej manifestacji wzięły udział.

„Szczególnem zadowoleniem przejmuje mnie, że równie teraz jak poprzednio bogate fundacje różnego rodzaju powstały z powodu radosnej uroczystości w moim domu i dzień zaślubin mojej córki uświetniły dzieła dobroczynności i miłości bliźniego, które jej nazwisko nosić będą i przez wszystkie czasy zapewnią jej błogosławioną pamięć. Polecam Panu to nasze dziękczynienie podać do publicznej wiadomości“. Budapeszteński dziennik urzędowy ogłasza pismo takiej samej treści do prezydenta węgierskiego ministerstwa hr. Szapary.

Namiestnik hr. Badeni bawił przez dzień wczorajszy w Jedliczach, gdzie powitał go na dworcu prezes Rady powiatowej p. August Gorayski. Z Jedlicz udał Namiestnik do Krosna, gdzie dziś o godzinie 2 po południu otworzy wystawę pedagogiczną.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Berlin 3 sierpnia. Po odsiedzeniu dłuższej kary wypuszczono z więzienia w Plötrensee rosyjskiego socjalistę Slavińskiego. W piątek eskortowano go do rosyjskiej granicy pod silną strażą. Slaviński zostanie wydany rządowi rosyjskiemu, bo jest podejrzany o udział w zamachu popełnionym przed kilku laty na oberpolicmajstrze Warszawy. Kiedy Slaviński przejeżdżał przez Piłę (Schneidemühl) rosyjscy socjaliści próbowali go uwolnić. Usiłowanie się nie udało. Zuchwalców aresztowano.

Ostenda 3 sierpnia. Około wpół do pierwszej w południe przybył do portu statek „Hohenzollern“ z cesarzem Wilhelmem na pokładzie. Cesarz pierwszy wysiadł na ląd, podał królowi Leopoldowi rękę i ucałował go wielokrotnie. Następnie król Leopold powitał księcia Henryka pruskiego. Przy przywitaniu cesarza byli obecni belgijscy ministrowie Bernaert, Devolder i książe Chimay. Monarchowie udali się ztąd do zamku nad morzem. Niezliczony tłum ludzi pozdrawiał ich, czyniąc burzliwe owacje. Skoro przybyli do zamku, cesarz i król udali się obaj do salonu, gdzie we dwóch przez jakiś czas prowadzili rozmowę, zupełnie sami. Na uczcie uroczystej monarchowie wymieniali wzajemne toasty na dobro ludów. Wieczorem odbył się wojskowy korowód z pochodniami i illuminacja.

Bruksela 3 sierpnia. Organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Nord“, pisze: „Zjazd petersburski dla wszystkich przyjaciół pokoju będzie nowem świadectwem dobrych stosunków obu krajów, których potęga stanowi podstawę europejskiego pokoju“.

Paryż 3 sierpnia. Izba przyjęła projekt ustawy o podatku od cukru.

Londyn 3 sierpnia. Hrabia Hatzfeld miał wczoraj długą rozmowę z lordem Salisburym. Obradowano nad ostatniemi punktami ugody w sprawie ustąpienia Helgolandu.

Konstantynopol 3 sierpnia. Jutro będą wręczone bułgarskim biskupom w Macedonji birety.

Konstantynopol 3 sierpnia. Porta sygnalizowała wczoraj okólnik w sprawie konfliktu na Kum-Kapu, do przedstawicieli swoich zagranicą. W istocie okólnik podaje co następuje: Ostatniej niedzieli rano, podczas nabożeństwa w armeńskim kościele na Kum-Kapu jakieś indywiduum wstąpiło na kazalnicę i zaczęło mieć mowę pełną grubijaństw i bezsensów, i ono to dwa razy strzeliło do kapłana, który chciał dalszemu ciągowi mowy przeszkodzić. Inne indywidua podobnie jak tamto wyglądające, wyciągnęły noże i rozmaitą broń. W pobliżu na stanowisku stojący żołnierze, żandarmi, oraz ajenci policyjni pośpieszyli natychmiast na wiadomość o rozruchach, zostali jednak przez te same podejrzane osobistości obrzuceni kamieniami. Kilku żołnierzy ciężko rannych. Dwóch Armeńczyków poległo od strzałów karabinowych.

Podczas gdy się te sceny rozgrywały, strzelono także do żołnierza, utrzymującego straż na bosforskim odwachu. Strzał jednak chybił. Awanturnicy zostali rozproszeni przez wojsko. Wypadek ten nie miał wcale większych rozmiarów. Śledztwo względem aresztowanych sprawców ruchu przekazano sądowi wyznaczonemu w Seraskieracie.

Buenos-Ayres 3 sierpnia. Układy rządu argentyńskiego z angielskiemi domami handlowemi w sprawie pożyczki, są już blizko pomyślnego zakończenia.

Nowy Jork 3 sierpnia. Wiadomości z *La Libertod* potwierdzają klęskę jenerała Rivas. On sam próbował ratować się ucieczką, został jednak schwytany. W piątek będzie publicznie rozstrzelany. Obiężenie San Salvador trwało 40 godzin. Miasto silnie uszkodzone. Przeszło 100 osób zginęło.

Wiedeń 3 sierpnia. Usposobienie giełdy pomyślne. Akcje kredytowe $306 \cdot {}^1/_8$. Akcje Länderbanku 229·30. Złota renta 101·75. Renta majowa 88·40.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

113) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Okropną walkę staczał sam ze sobą. Gdy wszystko wypowie, cofnie chwilę zemsty może na lata całe... Strach przed galerami był jednak silniejszym, niż nawet jego nienawiść.

— Dobrze pani, będę szczerym, ale pod jednym warunkiem...

— Pod jakim?

— Że wyjdę ztąd wolny i nikt za mną nie będzie gonił.

Alicja przystała najchętniej. Straszyła go policją tylko dla tego, aby go zmusić do wyznania. Wiedziała aż nadto dobrze, że podobne aresztowanie u niej o trzeciej w nocy, zakrawałoby na wielki skandal. Uszczęśliwiona, iż uniknie tym sposobem wizyt reporterskich i tysiącznych bajek najniedorzeczniejszych, na co dziennikarze tak są łakomi, młoda kobieta ani na chwilę się nie zawahała.

— Idź naprzód aż do mego buduaru. Jeżeli szczerze się wyspowiadasz, puszczę cię wolno.

Usłuchał rozkazu. Helena dotąd czekała najwierniej, drzemiąc w przedpokoju na kanapce. Zerwała się na równe nogi, gdy drzwi skrzypnęły i myślała, że jej śni się jeszcze, gdy zobaczyła Alicję wchodzącą w towarzystwie Franciszka.

— Potrzebuję Heleno pomówić z Levrault'em, — rzekła krótko pani Duceigneur. — Uważaj, żeby nam nikt nie przeszkodził.

Ciszej zaś dodała:

— Bądź gotową Heleno na mój pierwszy krzyk, na pierwsze zawołanie!...

IV.

Chevrin postanowił niczego nie ukrywać. Zaczął swoje malownicze opowiadanie od nieszczęść i wypadków rozmaitych, które go spotykały, skoro nogą stąpił na prerję w Far-Westcie. Alicja słuchała w milczeniu. Zrazu pociągnięta jakiemś zainteresowaniem nieokreślonem, wreszcie przenikniona do głębi dramatem, tem potężniejszym, im prościej go kreśliły słowa Franciszka wcale nie wyszukane. Nadmienił o swoich gonitwach szalonych po prerji, gdy stada *ranchmen'ów* gubiły się i nie dawały się odszukać. Młoda kobieta odczuwała instynktowo, iż dowie się o czemś nadzwyczajnem. Ten człowiek dla tego zaczynał tak zdaleka, że miał jej się zwierzyć z czemś strasznem. Nagle przeszedł ją dreszcz śmiertelny. Doszedł był właśnie w opowiadaniu do napadu i rabunku w domu zajezdnym i do zamordowania pani Readish.

— Więc ty jesteś Franciszkiem Chevrin?! — wykrzyknęła grzmiącym głosem. — Zmieniłeś nazwisko jak każdy zbrodniarz, aby tem łacniej ukryć swoją winę!

— Nie, jam tu w niczem nie zawinił! — odrzucił namiętnie. — Dla tego właśnie chciałem wejść do tego domu, że się czuję zupełnie niewinnym!

Te słowa tak dziwnie brzmiały, że Alicja wlepiła w mówiącego wzrok badawczy. Nie mogła wątpić w szczerość tego człowieka; z okiem płomiennym, z ustami drgającemi, stał przed nią wyprostowany, nie z pokorą winowajcy, którego schwycą na gorącym uczynku, ale dumny, rozjuszony, ponury, jak nieszczęśliwy, broniący się siłą mocy przeciw niesprawiedliwym oskarżeniom. Zdrętwiała, osłupiała, słysząc oskarżenie Chevrina. Jakto? on sobie wyobraził, że Roland, jej Roland najukochańszy, był mordercą pani Readish?! Młoda kobieta nawet się nie rozgniewała. Nadto wysoko brata ceniła, aby posądzenie tak bezpodstawne, tak niedorzeczne, mogło rozwiać jej błogą ułudę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 2/8

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136	—	137	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	25	57	25
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	[illegible]	96	25
4½% „ „ „ „ . .	100	—	100	75
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	2	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Szujski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.